GONIEC OBOZOWY

pismo żołnierzy internowanych

ROK III W OBOZIE, DNIA 1 KWIETNIA 1942 R. NR 7 (39)

Wł. St. Reymont
z książki „Chłopi"

WIELKANOC

. . . Szła już bowiem ostatnia pora, by się zabierać do porządków świątecznych, głównie do wypieku chlebów i zaczyniania na placki a owe wymyślne kukiełki, to tez prawie w każdej chałupie okna i drzwi stały szczelnie poprzywierane, by ciast nie zaziębić, buzowały się ognie, a z kominów biły dymy w pochmurzone niebo.

. . . A wszędzie szło to samo: u młynarza, u organistów, na plebanii, u gospodarzy czy komorników, bo żeby najbiedniejszy i choćby na bórg albo za tę ostatnią ćwiartkę, a musiał sobie narządzić jakie takie święcone, żeby chocia raz na rok, na Wielkanoc, podjeść se dowoli mięsiwa i onych smakowitych różności.

. . . Nawet w kościele szła robota: parobek księży zwoził z lasu świerczaki, a organista, wespół z Rochem i Jambrożym, jął przystrajać grób Pana-Jezusowy.

. . . A że wedle starego obyczaju od piątku rana aż do niedzieli nie godziło się jeść ciepłej warzy, więc głodowali ździebko na chwałę Pańską, poprzestając na suchym chlebie i ziemniakach pieczonych.

*

. . . W piątek, już o samym zmierzchu, Hanka wespół z Pietrkiem skończyła bielenie izb i chałupy więc zaczęła się śpiesznie myć i przyogarniać do kościoła, bo już szły drugie kobiety na złożenie do grobu Ciała Jezusowego.

. . . A pod kominem, w samym świetle ognia, siedziały zgodnie Jagna z Jóźką, zajęte pilnie kraszeniem jajek, a każda swoje z osobna chroniła i kryjomo, aby się barzej wysadzić. Jagusia najpierw myła swoje w ciepłej wodzie i wytarte dosucha dopiero znaczyła w różności roztopionym woskiem, a potem wpuszczała we wrzątek, bełkocący we trzech garnuszkach, w których je kolejno zanurzała. Żmudna była robota, bo wosk miejscami nie chciał trzymać albo jajka w rękach się gniotły lub pękały przy gotowanuiu, ale w końcu naczyniły ich przeszło pół kopy i nuż dopiero okazywać sobie i przechwalać się piękniej kraszonemi!

Kaj się ta było Jóźce mierzyć z Jagusią! Pokazywała swoje, w piórkach żytnich i cebulowych gotowane, żółciuchne, białemi figlasami ukraszone i tak galante, jak mało któraby potrafiła, ale ujrzawszy Jagusine, gębę ozwarła z podziwu i markotność ją chyciła. Jakże, to aż mieniło się w oczach, czerwone były, żółte, fiołkowe i jak lnowe kwiatuszki niebieskie, a widać było na nich takie rzeczy, że prosto nie do uwierzenia: koguty piejące na płocie; gąski na drugim syczały na maciory uwalone w błocie; gdzie znów stado gołębi białych nad polami czerwonemi, a na inszych wzory takie i cudeńka, kiej na szybach gdy zamróz je lodem potrzęsie.



. . . Sobota zaś przyszła cał- kiem ciepła . . .

. . . przed kościołem wnet się zatrzęsło od przekrzyków i biegów, bo jak to było we zwyczaju od- wiecznym w każdą Wielką Sobotę,









zebrali się zaraz rankiem chować żur i grzebać śledzia, jako tych najgorszych trapicieli przez wielki post.

. . . A w Borynowej izbie już się wzięli szykować święcone.

. . . Hanka z Jagusią i Dominikową, choć nie mówiły prawie z sobą, ustawiły pod szczytowym oknem, wpodle Borynowego łóżka, duży stół, nakryty cieniuśką, białną płachtą, której wręby oblepiła Jagusia szerokim pasem czerwonych wystrzyganek. Na środku, skraja od okna, postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowymi kwiatami, a przed nią, na wywróconej donicy, baranka z masła, tak zmyślnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział: oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy, kopytka i chorągiewkę z czerwonej postrzępionej wełny. Dopiero zaś pierwszym kołem legły chleby pytlowe i kołacze pszenne, z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne a rodzynkami kieby tymi gwoździami gęsto ponabijane; były i mniejsze, takie specjały z serem, i drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodziuśkim, a na ostatku postawili wielką michę ze zwojem kiełbas, ubranych jajkami obłupanymi, a na brytfance całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubierane jajkami kraszonymi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i tymi zajęczymi wąsami opleść stół cały.

*

. . . dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przysłaniając i chroniąc świece, zapalone w kościele.

Jóźka przyniosła wody całą flaszkę i ogień, którym zaraz Hanka rozpaliła drwa przygotowane i pierwsza też wody święconej popiła, dając kolejnie wszystkim — od chorób gardzieli pono strzegła — a potem skropiła nią inwentarz i drzewiny rodne w sadzie, że to się przyczyniało do urodzajów i dawało bydlątkom letkie lągi.

*

. . . Wkrótce zaturkotały pierwsze wozy, zajeżdżając przed cmentarz, i ludzie, niby ta rzeka, wzbierająca zwolna a bezustannie, ciągnęli na rezurekcję.

. . . dobrodziej rozpoczynał kazanie i rumor się czynił na kościele, gdyż powstawali z klęczek, cisnąc się jeszcze bardziej ku ambonie i zadzierając głowy wgórę ku księdzu, któren o Męce Pańskiej opowiadał i o tem, jak go to paskudne żydowiny ukrzyżowały, że to świat przyszedł zbawić, że sprawiedliwość chciał dawać pokrzywdzonym, że za biedotą się upominał. Tak rzewliwie owe krzywdy Pańskie na oczy przywodził, jaże się gorąco robiło i niejedna pięść chłopska zwierała się na odemstę, a babi naród na głos szlochał, czyniąc sprawę wedle nosów.

Długo nauczał, wykładając wszystko dokumentnie, jaże kajś niekaj oczy kleiły się śpikiem, a po kątach już na dobre drzemali, ale pod koniec zwrócił się prosto do narodu i, wychylony z ambony, jął sielnie wytrząchać pięściami a krzyczeć, jako co dnia, co godzina i na każdem miejscu Jezus umęczon jest przez grzechy nasze, zabit przez złoście, bezbożności a nieposłuszeństwo prawom boskim, jako każden człowiek krzyżuje Go w sobie, nie pomnąc na Jego rany ni krew świętą, wylaną dla naszego zbawienia.

Ryknął ci na to cały naród i płacze, szlochania kiej wicher rozniesły się jękiem wstrząsającym po kościele aż przestał mówić. Dopiero kiej przycichli, zaczął znowu, ale już radośnie i krzepiąco o Zmartwychwstaniu Pańskim powiadać. O onej zwiesnie, jaką Pan w dobroci swojej czyni co rok człowiekowi grzesznemu i czynić będzie aż do owej pory, kiej Jezus powróci znowuj na świat, by sądzić żywe i pomarłe, by harde poniżać, grzeszne w ogień piekielny na wiek wieków spychać, a sprawiedliwe po prawicy swojej sadzać w chwale wiekuistej. Jako przyjdzie ten czas, iże wszelka niesprawiedliwość ustanie, wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustaną i zło panować nie będzie.

I tak gorąco to mówił, tak poczciwie, że każde słowo, kiej słodkość, lało się w serca i, kieby słońce, rozpalało w duszach, że dziwna błogość przejmowała wszystkich.

A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy chórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały

EDWARD SŁOŃSKI

Przed wiosną

Otworzyliśmy swe bramy naściężaj
i czekamy ciebie, wiosno, czekamy!
Wejdź od pola przez rogatki i bramy,
wejdź i kwieciem nasze sady ośnieżaj!

Szum po nocach wezbranymi rzekami!
I co rano nas błękitem zalewaj,
i co wieczór pieśń miłosną nam śpiewaj
w białych sadach, pod białymi drzewami.

Niech się przyśni nam południe spokojne,
miodny lipiec w białym dworze czy siole,
niech zastawszy puste miejsce przy stole,
nikt nie myśli, że ktoś poszedł na wojnę.

I niech salwy już umilkną armatnie
i trawami i kwiatami, o wiosno,
niech te groby bezimienne porosną,
w których leżą nasze wiary ostatnie!

świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął zstępować ku narodowi, w sinym obłoku kadzideł i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, palący wicher uniesienia osuszył łzy i porwał dusze, iż zaraz, społem, kiej ten bór człowieczy, rozchwiany i śpiewający jednym ogromnym głosem, ruszył procesją za proboszczem, których monstrancję dzierżył przed sobą, że jakoby słońce złociste, słońce promieniejące rozgorzało nad głowami, płynąc zwolna skroś gęstwy nieprzeliczonej, skroś świateł jarzących, w kadzielnych dymach ledwie dojrzane, śpiewaniami opowite i przez oczy wszystkiego narodu i przez serca wszystkie z miłością niesione.

Obchodził kościół we środku a wolniuśko, noga za nogą, cisnąc się w strasznej ciasnocie i śpiewając z całej mocy, a organy wciąż grały, a dzwony bezustannie biły.

Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardziele, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiałe, niby żar ptaki, rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby poślepłe w upale, i w noc wiośnianą płynęły, na słońca się gdziesik niesły, we wszystek świat kaj jeno uniesieniem dusze człowiecze sięgają . . .

*

. . . w świąteczny poniedziałek dzień się podnosił jeszcze jaśniejszy, barzej jeno skąpany w rosach i modrawych omgleniach . . .

. . . Chłopaki już latały z sikawkami, sprawiając sobie śmigus, albo przyczajone za drzewami nad stawem lały nie tylko przechodzących, ale każdego, kto ino na próg wyjrzał, że już nawet ściany były pomoczone i kałuże siwiły się pod domami.

Zawrzały wszystkie drogi i obejścia, wrzaski, śmiechy, przegony narastały coraz barzej, bo i dzieuchy gziły się niezgorzej, lejąc się między sobą i ganiając po sadach.

*

. . . z podwórza wywalili się chłopaki z kogutkiem . . .

. . . Kije mieli w rękach i torbeczki przez plecy. Wywiedli się na drogę z paradą i najpierw ruszyli do dobrodzieja, bo tak po inne roki parobki poczynały. Śmiało weszli do ogrodu przez plebanię, ustawili się w rząd, wysuwając przed się kogutka. Witek zagrał na skrzypicy, Gulbasiak jął kręcić cudakiem i piać, a wszyscy, rypiąc kijami i nogami do wtóru, wraz zaśpiewali piskliwie:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezusie o Maryje —
Dajcie nam co gospodynie!

I długo śpiewali, a coraz śmielej i rozgłośniej aż wyszedł dobrodziej i po dziesiątaku im rozdał, kogutka pochwalił i z łaską ich odpuścił.

Potem zaś już chałupy nawiedzali wraz z całą chmarą dzieci rozwrzeszczanych i tak się cisnących, że musieli obraniać kogutka przed naporem, gdyż każde piórek chciało tykać i kijaszkiem zaruchać.

. . . we wsi czyniło się coraz rojniej i gwarliwiej: starsi poredzali przed chałupami, zasiedając progi, dzieuchy gziły się nad stawem lub ująwszy się wpół chodziły kolebiąco, piosneczki zawodząc, iż kiej kwiaty makowe lebo nasturcji roiły się między drzewinami, we wodzie się odbijając niby w lustrze, dzieci latały z dyngusiarzami, zaś jeszcze insi w pola szli miedzami...

Władysław St. Reymont

JAN KASPROWICZ

Wiosna

Święty Kazmierz — powracają czajki,
Święty Wojciech — bociany klekocą,
Słońce grzeje, rowy w mlecz się złocą,
Brzmią skowronki, rychłe polne grajki.

Po murawach dzieci strzępem krajki
Podkasane, w pasy się szamocą;
Na przyzbicach baby w głos chichocą:
„Eh, kumolu! Bajki, żywe bajki!“

Wiosna... Wiosna wszędy życie budzi.
Jej błękity, słoneczne uśmiechy
I pod chłopskie wciskają się strzechy.

I tu raźniej biją serca ludzi,
Choć się troski za troskami tulą
Do tych piersi pod zgrzebną koszulą.



Chwała Bogu na wysokościach...

„A ja gdy zmartwychwstanę, uprzedzę was do Galilei“ (Z Ewangelii św. Marka 14, 28)



Radość wielką przyniósł nam na świat Pan Jezus, kiedy się narodził w ubożuchnej stajence. »Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli« — tak śpiewali wówczas Aniołowie. Śpieszyli się pasterze, przybyli trzej królowie, aby cześć oddać i pokłonić się Dzieciątku, które nam radość i zbawienie z nieba przyniosło. O! jakże szczęśliwi byli ludzie, którzy w ten sposób Boga mieli pośród siebie i własnymi oczyma w postaci ludzkiej Go oglądali!

Upłynęło jednak potem lat trzydzieści i trzy i oto ci sami ludzie, do których On z nieba zstąpił — ukrzyżowali swego Stwórcę.

Czy wobec tego wszystko ma być już stracone? Czy wobec śmierci Chrystusa pogrzebane już zostały wszelkie nadzieje Jego uczniów i zwolenników? O nie! Przenigdy! Sam Pan Jezus to zapowiedział. Sam Pan Jezus zapewnił Apostołów i uczniów Swoich, że po trzech dniach zmartwychwstanie i uprzedzi ich do Galilei. W nagrodę za wiarę spotka ich jeszcze większe szczęście i wesele.

I oto znowu przepełniła dusze radość: Alleluja, Alleluja!

C h r y s t u s z m a r t w y c h w s t a ł!

Pokonał śmierć i szatana, powstał z grobu, uświęcił Apostołów Swą obecnością; garnąć się teraz będą do Niego wszyscy. Królem potężnym będzie dla wszystkich, świat Mu teraz poddanym będzie... głowa szatana już jest starta, grzechy ludzkości już zmazane, oścień śmierci już skruszony, radość w sercach zapalona, pokój z Bogiem przywrócony — moc i przykład dla nas dane, byśmy i my z naszą Ojczyzną z m a r t w y c h s t a l i...

I jeśli dusza jest dziś ważniejszą aniżeli ciało, jeżeli prawda wyższa niż kłamstwo, jeśli męczeństwo szlachetniejsze niż tchórzostwo, jeśli sprawiedliwość większa niż siła brutalna pięści lub bagnetu — to świat zawdzięcza to jedynie Zmartwychstałemu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi.

To są Jego ideały. To jest droga, prawda i żywot, które On nam przyniósł na świat wraz ze Swoim Zwartwychstaniem.

Ks. W. ŚWIĘCICKI
Szef Duszpasterstwa D. S. P.

Jan Kasprowicz

W świętą Aleluję

*Wstał Pan Jezus z martwych
po trzydniowej męce,
chodzi po wsi naszej
z chorągiewką w ręce,
powiewa nią, wyśpiewuje
Swoją Aleluję.*

*Po podwórkach pieją
poranne koguty,
chodzi Jezus z kajdan
śmiertelnych rozkuty.
Chorągiewką wymachuje,
nucąc Aleluję.*

*Pod gazdowskie chaty
ochota Go wiedzie,
puka w drzwi zamknięte:
— Wstawajcie sąsiedzie!
Wstawać, Czuje i Nieczuje,
nucić Aleluje! —*

*Szczęśliwy, kto pierwszy
zerwie się dziś z łóżka,
owies mu wyrośnie
gęsty, jak poduszka.
Niechże każdy wyśpiewuje
Swoją Aleluję!*

*Puka do okienka
i dziewczynę budzi:
— Wstań, już czeka na cię
twój najpierwszy z ludzi! —
Dziewczę prawie się nie czuje
na tę Aleluję.*

*— Ty zaś, kobiecino,
śpij se, śpij spokojnie,
wróci twój synaczek
już po Wielkiej Wojnie,
wróci i zaintonuje
świętą Aleluję.*

*Nie spałaś w zapusty
ani w wielkim poście
więc w Wielką Niedzielę
wyciągnij twe koście,
niechże ja ci wyśpiewuję
świętą Aleluję! —*

*Nie słucha Go matka,
zrywa sie na nogi:
może w tę niedzielę
wróci syn mój drogi?
Pan chorągwią przytakuje,
nucąc Aleluję.*

*Wstał Pan Jezus z martwych
po zimowej męce,
chodzi po wsi naszej
z chorągiewką w ręce,
powiewa nią, wyśpiewuje
świętą Aleluję.*

Z pomocą Rodakom we Francji

Po raz pierwszy dajemy w numerze bieżacym „Gońca Obozowego" dodatek literacki („Wielka bitwa narodów" E. Małaczewskiego), jako osobną wkładkę. Wkładke taką będzie przynosił każdy numer „Gońca".

Nasi rodacy i koledzy - żołnierze we Francji pozbawieni są prawie całkowicie polskiego słowa drukowanego. Musimy im dopomóc w zaspokojeniu tego ich głodu duchowego.

Z związku z tym zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z następującym apelem:

Każdy z naszych Czytelników, po przeczytaniu dodatku literackiego, o ile go dla siebie nie zachowuje, oddać go powinień w stanie niezniszczonym oficerowi oświatowemu lub komendantowi obozu.

Do wszystkich oficerów oświatowych i komendantów obozów zwracamy się z prosbą, aby zechcieli zająć się zorganizowaniem tej zbiórki i, zostawiając ewent. kilka egzemplarzy dodatku na potrzeby obozu, odsyłali resztę paczkami pod adresem Redakcji.

Żołnierze, pracujacy samotnie, powinni odsyłać dodatek do obozów, które im to pismo przysyłają, względnie, po zebraniu kilku jego egzemplarzy do Redakcji „Gońca".

Zbroszurowane dodatki skierujemy, jako dar Czytelników „Gońca", rodakom naszym we Francji.

Znając ofiarność naszych Czytelników na cele ogólne, ufamy, że apel nasz nie pozostanie bez echa i zamierzona akcja będzie miała pełne powodzenie.

WESOŁEGO ALLELUJA

ŻYCZY

WSZYSTKIM WSPÓŁPRACOWNIKOM I PRZYJACIOŁOM

„GONIEC OBOZOWY"

WIECH

Nie odsuwać baranka!..

Pośpiech współczesnego życia i powojenne rozwydrzenie sprawiły, że spożywamy potrawy „święcone" tak, jakby to były parówki z chrzanem czy sznycel a la Górski. Żadnego namaszczenia, źdźbła kultu dla wielowiekowej tradycji, cienia uznania dla pracy hodowcy i kucharki! Smutne!..

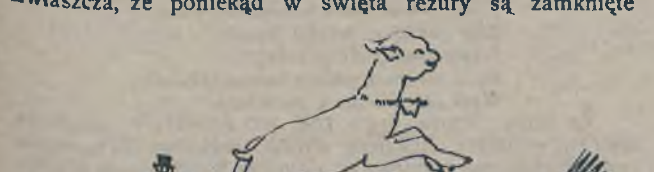
Te też z prawdziwą radością notujemy, że są jeszcze ludzie, dla których ceremoniał wielkanocnego ucztowania jest czymś żywym, czymś, co nie przeminęło, czymś, co warto przekazać następnym pokoleniom.

Do żarliwych obrońców i entuzjastów tradycji należy, znany w kołach towarzyskich Kamionka, pan Alojzy Wasong, zwany zdrobniale Wasongszczakiem.

Oto jakich wskazówek udziela p. Alojzy na temat zachowania się przy stole podczas świątecznego przyjęcia.

— Przede wszystkim jajeczko! Jest to danie religijne i do nażarcia się nie służy, znakiem tego nie należy z każdym jednym życzeniem całej sztuki opychać, ale, trzymając ćwiartkie na widelcu, najmarniej dwie osoby nią załatwić. Jeżeli towarzystwo większe, to i trzy do czterech.

Wienszując, „żeby się nam od dziś za rok lepiej powodziło", z pyskiem do każdego się nie leci, bo ten ów może nie mieć życzenia z byle łachudrą się całować. Zwłaszcza, że poniekąd w święta rezury są zamknięte



i rzadko kto może się ogolić, a nie każden faktycznie lubi, by był męskiem zarostem podrapany. Także samo można trafić na gościa nietronkowego lub kobietę z narzeczonem, czyli też mężem i w taki sposób o nieprzyjemność nie trudno.

Po jajku do stołu się nie pchać, bo w przyzwoitym domu gospodarz swoje wyrachowanie ma i tak oblicza, żeby gazu i koryta dla wszystkich starczyło, a jeżeli nawet nie, to pies z niem tańcował i idziem wówczas gdzie indziej.

Zaczynać należy od kiełbasy, ale nie nachalnie, tylko z obliczeniem, że jest jeszcze prosiak, szynka, głowizna, cielęcina i nogi.

A przytem pamiętać, że od czostku czkawki się dostaje, co później w towarzyskiej rozmowie przeszkadza.

Muszę zaznaczyć, że na czkawkę pomaga zimna woda, którą trzeba wypić z zatkanym nosem. Jeżeli nie przechodzi, dobrze jest zajść z tyłu i cierpiacą osobę niespodziewanie w mordę strzelić — przejdzie odrazu.

Jeżeli się widzi, że gospodyni cielęcinę z galaretką, czyli też jendeczkę ciągle za baranka odstawia, trzeba zmiarkować, że jutro też gości się spodziewa i baranka nie odsuwać, a zająć się czymś innym.

Może się zdarzyć, że szynka letki gazik posiada, czyli zajeżdza, wtedy się rabanu nie podnosi, ale grubiej chrzanem smaruje a obleci.

Trafia się czasem gość ze słabą głową, który, znalazłszy się pod ankoholem, zaczyna rozrabiać, czyli barłożyć publicznemi słowami; takiemu najmłodszy w towarzystwie daje byka w klatkie piersiowe, za klapy bierze i na schody wyprowadza, starając się nie zwrócić niczyjej uwagi, zwłaszcza tak zwanej płci.

Jeżeli przy stole znajdzie się władza, trzeba unikać słowa „glina", a nawet w ogóle nie mówić o piecu i o zdonach.

Przy wstawaniu od stołu uważać, żeby się w zielony kołtun, którem obrus jest przybrany, nie zaplątać, bo można cały serwis na podłogię ściągnąć, a potem, niech ręka Boska broni, co się może wywiązać, gdyż przeważnie każden na Wielkanoc kładzie nowy garnitur i jasne kamasze.

Tylko tak postępując, mamy gwarancję, że uszanujemy tradycje i wrócimy po domu o własnej sile, a nie karetka Pogotowia, w którem także samo ludzie pracują i swój odpoczynek mieć muszą!

Wiedza o Wojnie

Chiny i ich obrońcy

W ostatnim czasie, w związku z szerokim rozgorzeniem wojny na Dalekim Wschodzie, coraz więcej słyszy się i pisze o Chinach i ich udziale w walce po stronie sprzymierzonych. Chcemy więc i naszym Czytelnikom coś opowiedziec o tym mało znanym kraju.

»Ludowy Kraj Średniego Kwiatu« — tak bowiem brzmi oficjalna nazwa republiki chińskiej — to znaczny obszar Azji, zamieszkały przez największy i najstarszy na świecie naród. Liczbę Chińczyków oblicza się na około 350 milionów, ale trzeba zaznaczyć, że stanowią oni raczej rasę, aniżeli naród w ścisłym pojęciu, gdyż np. między Chińczykiem z północy a z południa zachodzą bardzo duże różnice zarówno w charakterze, jak i w mowie. Mimo to cechuje ich wszystkich wielka spoistość narodowa, wynikająca ze wspólnej, parę tysięcy lat trwającej historii i kultury oraz ze wspólnego języka pisanego.

Język chiński jest jedyny w swoim rodzaju, nie tylko dlatego, że składa się wyłącznie z wyrazów jednozgłoskowych (wang - król, kuo - kraj, czun - wiosna, czang - długi, ping-żołnierz itp.), ale i przez swoje ciekawe prastare pismo. W piśmie tym nie ma liter, lecz tylko znaki obrazowe (ideogramy), oznaczające cały wyraz; jest to system ogromnie trudny, gdyż, aby móc czytać i pisać, trzeba znać tysiące tych znaków, na każde słowo inny.



Piechur chiński z bronią ppanc.

Chiny już od roku 1937 znajdują się w wojnie z Japonią, ale chociaż utraciły znaczne obszary swego kraju i poniosły ogromne straty w ludziach, opór ich nie załamał się, zasługując na podziw całego świata i stanowiąc ważny współczynnik w obecnej wojnie światowej. Trzeba zatem coś wiedzieć o chińskim żołnierzu i jego dowódcach.

Chociaż według starego chińskiego przysłowia »nie należy robić gwoździa z dobrego żelaza ani wojaka z dobrego człowieka«, to jednak przeciętny Chińczyk posiada wiele cennych zalet żołnierskich: jest bardzo pojętny, wytrzymały na trudy i byle czym żyjący, a prócz tego mało wrażliwy na rany i na śmierć. Chodzi więc jeno o to, aby mu dać odpowiednie wyszkolenie i uzbrojenie, ale w tej dziedzinie na ogół istnieją wielkie braki.

Wojsko chińskie wskutek tego niezupełnie odpowiada naszym poglądom na siłę zbrojną. Składa się ono z około 300 dywizyj, ale z tej liczby może tylko piąta część zorganizowana jest i wyposażona na modłę europejską, reszta to raczej jakieś pospolite ruszenie, nadające się więcej do wojny podjazdowej czyli partyzantki, niż do regularnych działań bojowych. Jednakowoż w długotrwałych walkach z Japonią znaczna część armii chińskiej wyrobiła się na dobre wojsko, które stanowi dla wroga twardy orzech do zgryzienia. Do najlepszych jednostek należy 6. armia pod dowództwem 41-letniego generała Cheng'a, oraz 4. armia. Natomiast z całego wojska największą sławą okryła się 1. dywizja, która odznaczyła się jeszcze w r. 1931 w obronie Szanghaju. Dowodzi nią trzydziestoparoletni generał Li, a z jej żołnierzy 70% odniosło już rany w licznych poprzednich bojach.

Naczelnym wodzem chińskich sił zbrojnych jest sławny marszałek Chiang Kai-shek (czyt.: Dzjan Kaj-szek, przy czym nazwisko stanowi pierwszy wyraz), bardzo zdolny wódz i polityk. Jest on twórcą wojska chińskiego oraz wychowawcą znacznej większości wyższych oficerów, którzy byli niegdyś jego uczniami w cenionej szkole podchorążych w Whampoa pod Kantonem. Dzięki temu posiada marsz. Chiang wszędzie wielki autorytet i posłuch i jest w stanie dowodzić wielkimi i różnorodnymi armiami, rozrzuconymi na ogromnych przestrzeniach.

Chiang Kai-shek wiele korzystał z pomocy zagranicznych doradców wojskowych — najpierw sowieckich (od r. 1923), później niemieckich (ok. r. 1932), a ostatnio — amerykańskich. Amerykanie stworzyli chińskie lotnictwo, które w ostatnich miesiącach skutecznie wystąpiło w boju. Praca organizacyjna wre dalej: 50.000 podchorążych, owianych ideą wyzwolenia i zjednoczenia Chin, ćwiczy się bezustannie w różnych akademiach wojskowych na obszarze wolnych Chin, a w ich stolicy (m. Chunking) podobno rozważane są plany podniesienia liczebności wojska do 5 milionów.

Ostatnio wysłał Chiang Kai-shek dwie ze swych armii do BIRMY, gdzie Chińczycy mają ramię w ramię z Brytyjczykami bronić wrót do Indii przed wspólnym wrogiem. Tak więc żołnierz chiński stać się może ważną kartą w dzisiejszej zbrojnej grze o nowy ustrój świata.

W. POGONICZ

Śpieszymy z pomocą

Przesłane nam sprawozdanie obozu Amlikon wykazuje bardzo silną i owocną działalność komitetu obozowego w kierunku pomocy dla naszych jeńców w Niemczech. Obóz ten posiada specjalny fundusz, na który składają się dotacje spółdzielni »Viktoria«, ofiary internowanych oraz wszelkie wpływy z imprez i zbiórek. Z funduszu tego pokrywa się wydatki na wysyłkę paczek dla jeńców, zgłoszonych przez żołnierzy obozu Amlikon, a nawet innych obozów.

Duże powodzenie ma dążność w kierunku stałego opodatkowania się na rzecz pomocy dla jeńców. Dotychczas uzyskano 60 ofiarodawców na ten cel.

W świetlicy obozowej wisi skarbonka na rzecz bezimiennej akcji pomocy paczkowej. Nad skarbonką umieszczono wiersz pióra asp. P.

Grosz za groszem cicho wpada
A w skarbonki ciemnej głębi
Twój grosz szary blaskiem włada,
Jako iskra w mroku świeci
I tęczowe ognie nieci,
Bo z twym groszem razem spływa
Myśl szlachetna i poczciwa.

Że akcja obozu tego (ok. 180 żołnierzy) przybrała szerokie rozmiary, świadczą wyniki finansowe. Od początku swej działalności wysłano 47 paczek na łączną kwotę 558.50!

Warto podkreślić, że szeregowi samorzutnie składają jednorazowe ofiary z zapracowanych u gospodarzy szwajcarskich pieniędzy. Oto piękne przykłady: st. strz. Gorczyński fr. 10.—, strz. K. Cieślik fr. 6.60, strz. Giełażyn fr. 12.—, strz. J. Ziobrowski fr. 5.—

Wyrażamy nadzieję, że i inne obozy pośpieszą w ślad za tym przykładem!

(Dalszy ciąg patrz na str. 10)

Świat w ogniu

(Za czas od 10 do 23 marca)

Gdy u nas ziemia zaczyna stroić się w szatę wiosenną, trochę dalej na Wschodzie śnieg przysypuje co dnia gasnące oczy tysięcy ginących w boju, których ciała krzepną natychmiast w 20—35 stopniowym mrozie W tym przeciwieństwie jest cała wymowa ludzkich nadziei, przeplatanych chwilami zwątpień i zawodu. Jakto? — mówią miliony ludzi na ziemi — oto już trzeci raz dzwonią na Zmartwychwstanie Pańskie, a tak mało osiągnęliśmy w tym czasie? — Historia kiedyś zapewne zapyta inaczej: Jakto? Aż tyle w tak krótkim czasie zdarzeń, których skutki mają sięgać w dalekie stulecia?

I zapewne w tym przykładaniu miary ludzkich przeżyć do wielkich zdarzeń dziejowych tkwi źródło błędu, zawodów i zwątpień. Jedni mówią: Zawojowaliśmy dwie trzecie Europy i świat jeszcze się przed nami nie ugiął? Drudzy zaś, pełni zdumienia, myślą: Więc stanowimy więcej niż pięć szóstych ogółu ludności na ziemi i do tej pory nie starliśmy wroga? Lecz jedni zapominają, że Europa jest zaledwie znikomą cząstką świata, a drudzy do niedawna nie chcieli myśleć o tym, ile z początku popełnili błędów. Jedni myślą o wielu zwycięskich bitwach, które miały być rozstrzygającymi, lecz nigdy takimi się nie stały, drudzy zaś zdają się zapominać niekiedy o tym, że mają tylko dwie bitwy wygrane, lecz że obie rozstrzygnęły o ich dotychczasowych losach: to bitwa powietrzna nad Anglią i bitwa morska o Atlantyk.

Z przystąpieniem Japonii do wojny rozpoczęła się bitwa o Pacyfik. Postawiło to flotę sprzymierzonych wobec nowych ogromnych zadań. Statki, które wypływają z portów amerykańskich do Australii mają do przebycia około 6500 mil morskich i odbywają tę drogę, bez manewrowania, w 3—4 tygodniach. Mimo to pomoc przyobiecana Rosji nie doznała żadnego uszczerbku i jest dalej dostarczana według planów z ub. r. Wielu nie zdaje sobie należycie sprawy z tego, ile ofiar wymagało to od Sprzymierzonych. Wszak zamiast tego mogła być wysłana pomoc do Singapore, Burmy, na Jawę. Bez niej najbogatsze kolonie świata musiały stać się łupem nieprzyjaciela. Może z tą chwilową stratą pogodzono się o tyle łatwiej, że kluczem do Oceanu Spokojnego jest kanał Panamski i wyspy Hawajskie, które mają r o z s t r z y g a j ą c e znaczenie. Lecz nie mniej ci, którzy na gwałt domagają się stworzenia drugiego frontu w Europie, nie są dziś w stanie ocenić tych ofiar. Jednakże z tą samą niezłomną stanowczością, z jaką sprzymierzeni nie wahali się poświęcić najcenniejszych dóbr dla z góry wytkniętego celu, odpowiadają oni dzisiaj niecierpliwym, że drugi front w Europie zostanie stworzony w n a j w ł a ś c i w s z y m czasie.

Jakoż sprzymierzeni zaciągają powoli ze wszystkich stron pierścień dokoła Europy i zdaje się, że okres ich działań wyłącznie obronnych ma się ku schyłkowi. Wywołało to u przeciwników objawy pewnego zdenerwowania w różnych punktach wybrzeża, a w Norwegii doprowadziło do skrajnych prześladowań ludności pod rządami Quislinga. Jakby wstępem do tego nowego okresu wojny jest ofensywa rosyjska.

Cokolwiekby kto myślał o drogach czy manowcach, którymi szła współczesna Rosja, szczególnie o jej broni, ukutej kosztem nędzy, głodu i ucisku ludności dla ambitnych planów imperialistycznych, faktem jest, że dziś te siły, o których Goethe powiedział, że »pragnąc zła, budują dobro«, obróciły się — zrządzeniem jakiejś wyższej konieczności dziejowej — na korzyść tego kraju. Wojna wyzwala w Rosji człowieka i dopuszcza do głosu jego indywidualne wartości. Walczy on dzisiaj nie — jak chcą niektórzy — za czerwony faszyzm lub za »międzynarodową dyktaturę proletariatu«, lecz w obronie swego rodzinnego zagonu, za »świętą matuszkę Rossiję« i przez to — może nieświadomie — sięga do najwyższych ideałów w o l n e g o człowieka, stając się napowrót prawdziwym synem i obrońcą swego narodu. Może tym głównie tłumaczy się powodzenie jego oręża. Czteromiesięczna ofensywa rosyjska spełniła w dużej mierze swoje zadanie. W pierwszym okresie powstrzymała napór niemiecki i odrzuciła go do stanowisk wyjściowych. W drugim wdarła się głęboko w linie nieprzyjacielskiej obrony, niszcząc bezcenne dla przeciwnika składy broni, amunicji, odzieży i żywności, dezorganizując jego tyły, wyczerpując do ostateczności odwody.

Niedole, głód i choroby, które szerzą się w Europie, wywołały rozległe echo i wzbudziły głębokie współczucie wśród ludów świata. Ze wszech stron śpieszy pomoc, szczególnie dla dzieci, ciężko dotkniętych głodem. Bez różnicy wyznań i narodowości stara się c z ł o w i e k dopomóc swemu bliźniemu w niedoli. W tym dziele, w którym jedno z czołowych miejsc zajmuje Szwajcaria, tkwią niespożyte wartości moralne ludzkości, które są rękojmią zmartwychwstania, braterstwa i niedalekiej wiosny wolnych narodów.

Z o s t a t n i e g o t y g o d n i a

Na Jawie opór Holendrów i walki trwają nadal. Po raz pierwszy w dziejach stanęli ramię przy ramieniu Chińczycy obok Anglików w Burmie. Japończycy przedzierają się przez dżunglę ku południowym wybrzeżom Nowej Gwinei. Japończycy użyli podobno po raz pierwszy gazów w walce z Chińczykami. Gen. Mac Arthur został powołany na stanowisko naczelnego dowódcy w obronie Australii. Opuścił on Filipiny, lecz obiecał, że tam wróci. Według oświadczenia lorda Halifax'a (w Washingtonie dnia 19. III) flota osi traci więcej niż połowę swoich okrętów w drodze z Italii do Afryki. Jest to jedna z przyczyn wstrzymania działań Osi w Libii. Skąpość środków żywności daje się w Europie coraz więcej odczuwać. W Niemczech obniżono ostatnio tygodniowy przydział mięsa z 400 na 300 g. Wprowadzono wiele innych ograniczeń. W Italii dzienny przydział chleba wynosi już tylko 150 g. Wzmożona działalność R. A. F. nad Niemcami. Ofensywa rosyjska rozwija się nadal pomyślnie.

Podania o przesyłkę pieniędzy z Anglii

W związku z naszym komunikatem w Poradniku (nr. 3 (35) „Gońca“) wyjaśniamy, że podania o zezwolenie na przesyłkę pieniędzy z Anglii do Szwajcarii, adresowane do konsulatu angielskiego w Zürichu, należy przesyłać przez Konsulat Polski w Bernie. Przypominamy, że w podaniach należy zaznaczyć, iż pieniądze zostaną zużyte w Szwajcarii.

Nasze Sprawy

— Pół miliona morgów ziemi w Prusach Wschodnich ma być zalesionych, a ludność tego obszaru ma być przeniesiona do okręgu ciechanowskiego, przyłączonego obecnie, jak wiadomo, do Prus Wschodnich.

— Maszyny do pisania w gen. gub. wolno nabywać i wydzierżawiać tylko za specjalnym pozwoleniem Urzędu Gospodarczego dla żelaza i stali.



— Komisarz generalny Rzeszy na Ukrainie, dr Eryk Koch, przeniósł siedzibę Komisariatu z Kijowa do Równego, przez co miasto to stało się tymczasową stolicą administracyjną Ukrainy.

— Komunikat Kwatery Głównej RAF z dn. 14. III, omawiając bombardowanie przez angielskie bombowce linij kolejowych w północnej Francji, wspomina, iż w drodze powrotnej bombowce zostały napadnięte przez 20 Messerschmittów typu 109. Doszło do gwałtownych walk między nimi a eskortującymi bombowce polskimi myśliwcami, które strąciły trzech przeciwników.

— Sąd specjalny w Schwerin'ie (Niemcy) skazał na karę śmierci pewnego Polaka za obrazę, groźby, uszkodzenie ciała i podkopanie powagi ludu niemieckiego — jak głosi akt oskarżenia. Skazany pracował jako dojarz w majątku Pencyn. Aczkolwiek otrzymywał wynagrodzenie ponadtaryfowe oraz utrzymanie, był on z wynagrodzenia niezadowolony i niechętny do pracy. Podczas sprzeczki z właścicielem majątku rzucił mu książką płacy w głowę, zwymyślał go i uderzył grabiami; w sposób najbardziej ordynarny zwymyślał naród niemiecki i opuścił własnowolnie pracę. Przewodniczący sądu oświadczył, że tego rodzaju nieposłuszeństwo i uwłaczanie czci może być ukarane jedynie śmiercią.

— »Krakauer Zeitung« z 15. I br. donosi, że PKO płaci posiadaczom kont czekowych w gen. gubernatorstwie (z wyjątkiem t. zw. Galicji) 20% stanu konta, jednakże nie więcej aniżeli 3000 zł. Wkłady do 100 zł płatne są w całości.

— Ogłoszona w pierwszych dniach marca rb. przez władze niemieckie wiadomość o rozstrzelaniu 100 Polaków w Warszawie tytułem represyj za zamach na 2 żołnierzy niemieckich, rozpętała burzę w kołach polskich za granicą. To zarządzenie przekracza, wg mniemania Polaków, wszystkie zarządzenia odwetowe, jakie dotychczas miały miejsce w Europie. Zwłaszcza, iż władze niemieckie zagroziły w razie powtórzenia się zamachów wstrzymaniem wszelkiego przydziału żywności dla ludności polskiej. Gdyby groźba ta została wprowadzona w czyn, mogłaby doprowadzić do wygłodzenia całej ludności. Twierdzenie, iż rozstrzelani należeli do polskich organizacyj patriotycznych wskazuje tylko na to, iż Niemcy nie są w stanie stłumić polskiego oporu.

— W wychodzącym w Londynie »Biuletynie Prasowo-Organizacyjnym Światowego Związku Polaków z Zagranicy« (nr 23) znajdujemy ciekawy artykulik o małżeństwach polsko-szkockich. W każdej wsi i miasteczku szkockim, gdzie stacjonują oddziały polskie, żołnierze nasi nawiązali liczne przyjaźnie,

Wiadomości z Francji

— Komunikat sowiecki z 8. III powiada, iż w olbrzymiej bitwie wzdłuż rzeki Wołchów, która ma rozstrzygnąć los Leningradu, biorą udział także oddziały francuskie spod znaku Doriot'a, które przed tym walczyły pod Możajskiem.

— Podczas bombardowania okolic Paryża przez angielskie lotnictwo w pierwszych dniach marca prócz zakładów Renault ucierpiały także b. poważnie wytwórnia samolotów Farmana oraz wytwórnia silników Salmson.

— Konwój francuski, składający się z 4 dużych transportowców, eskortowanych przez torpedowiec, został w dn. 1. III napadnięty przez nieznany okręt podwodny, który storpedował jeden ze statków. Statek ten o wyporności 5742 ton zatonął w ciągu dwóch minut. Zginęło 9 ludzi.

— W poprzednim numerze wspominaliśmy o toczącym się w Riom procesie. Jeden z oskarżonych, Guy la Chambre, b. minister lotnictwa, oświadczył, iż tylko część dostarczonych wojsku samolotów użyta była czynnie na froncie, podczas gdy reszta w tak krytycznych chwilach trzymana była w składach jako rezerwa. W czerwcu 1939 r. zapowiadał on, iż produkcja bombowców wynosi 60—70 maszyn miesięcznie, tymczasem francuskie lotnictwo w lutym r. 1940 posiadało tylko 35 nowoczesnych bombowców i zaledwie 200 maszyn, dostarczonych do oblatywania, czemu jednakże nie sprzyjała zła pogoda. Proces w Riom, który już został zakończony, aczkolwiek w chwili, gdy piszemy te słowa, wyrok nie jest jeszcze znany, traktowany jest przez Niemców jako sprawdzian francuskiej gotowości do współpracy z Niemcami w »nowej Europie«; przebieg jego wzbudził w Niemczech wielkie niezadowolenie.

— Sąd polowy w Paryżu skazał 6. III na karę śmierci 7 komunistów, oskarżonych o czyny terorystyczne przeciwko niemieckiej sile zbrojnej. Wg aktu oskarżenia żaden wyrok nie jest wystarczająco surowy jeśli chodzi o ochronę niemieckiej siły zbrojnej.

— Francuskiemu statkowi »Maréchal Joffre« (11.000 ton) udało się opuścić port w Manili przed zajęciem go przez Japończyków i schronić się w jednym z portów alianckich. Statek oddał się do dyspozycji gen. de Gaulle'a.

— Wśród ofiar katastrofy górniczej w kopalni La Chana w Saint Etienne znajdowało się 17 polskich górników: Brzozowski Bol., Błaszczyk, Marcin-

no i kłopot polega na tym, że — wg »Catholic Herald« — »samotny żołnierz polski, stacjonowany w Szkocji, wykrył, iż dziewczyny szkockie nie mają serc z żelaza«. Otóż oficjalnie władze polskie wiedzą o 125 związkach małżeńskich żołnierzy polskich ze Szkotkami. Przeszło połowa tych małżeństw zawarta została w kościołach protestanckich. Władze duchowne obu wyznań starają się wpływać na swoich parafian, by zbyt pochopnie nie zawierali małżeństw. Społeczeństwo szkockie, jak najserdeczniej nadal nastawione do Polaków, dzisiaj dostrzega już jednakże wszystkie przeszkody, które nie wróżą małżeństwom mieszanym szczęścia na przyszłość. Wyszła nawet w Edynburgu specjalna broszura, która przedstawia dziewczynom szkockim różnice, dzielące ich od Polaków i przyszłe trudności w pożyciu małżeńskim.

Warto jest, aby nad tym zastanowili się i niektórzy nasi koledzy na terenie Szwajcarii.

— »Journal de Geneve« donosi o śmierci w czasie działań wojennych naszych znanych malarzy i artystów, jak Stanisław Chrostowski, Tadeusz Cieślewski, Maria Jaroszyńska, Stefania Krzyżanowska, Stefan Morzewski, którzy stale mieszkali w małej kolonii w pobliżu Sokala i stali się pierwszymi ofiarami wojny na wschodzie. Znany grafik i artysta-malarz Tadeusz Kulisiewicz zabity został podczas nalotu. Jan Bartłomiejczyk, syn słynnego artysty, malarza i dekoratora, odebrał sobie życie.

— »Gazette de Lausanne« nr 357 z 26. XII ub. r. zamieściła opowiadanie W. Thomi »La fuite sous les étoiles«, przedstawiające ucieczkę internowanego przez granicę.

— Przy poszukiwaniu swych krewnych i znajomych w Stanach Zjedn. i Kanadzie należy się zwracać pod adr.: World League of Poles Abroad, 55 Princes Gate, London S. W. 7.

— Wg statystyki z 1. I. 40 liczba Polaków, zrzeszonych w 14 największych polskich organizacjach na obszarze Stanów Zjedn., wynosiła blisko 554 tys. osób pełnoletnich i ponad 108 tys. młodzieży.

kowski Fr., Ciepły Mar., Ciepły Michał, Kalkowski, Koloński St., Połozowski Bol., Juszczak Fr., Jędraszczyk J., Sitowicz Mich., Sokolik, Stankowski J., Warchoł, Orłowski Ant., Janik Fr. Poza tym 6 Polaków odniosło ciężkie obrażenia. Większość ofiar katastrofy to ludzie żonaci, którzy osierocili po 3-4 dzieci.

— Spędzanie płodu będzie we Francji jak najsurowiej karane. Lekarze współdziałający w tym, mogą być pozwani przez sąd, którego wyroki są ostateczne i natychmiast wykonalne, rozciągać się zaś mogą od więzienia aż do kary śmierci.

— Francuskie Min. Spraw Wewn. ogłosiło szczegółowe sprawozdanie z działalności franc. partii komunistycznej, z którego się dowiadujemy, że cała Francja była podzielona na 10 stref, że komuniści stworzyli cały szereg potajemnych drukarni, gdzie m. in. drukowana była codziennie »Humanité«, że teroryści tworzyli specjalne grupy, że wreszcie istniała własna służba sanitarna, której zadaniem było przynoszenie pomocy i przeprowadzanie operacyj w potajemnych szpitalach, zaopatrzonych we wszystkie potrzebne instrumenty. Zaproponowane było utworzenie specjalnej »armii ludowej« z ochotników, a w Nantes powołana została do życia brygada im. Listera (z hiszp. międzynarod. brygady).

Z ŻYCIA OBOZÓW

Affeltrangen. 12 lutego br. minął rok, gdy obóz nasz został przeniesiony z kt. Bern do kt. Thurgau. Czasu na internowaniu nie zmarnowaliśmy. Znikły różnice między Polakami z Francji a tymi, którzy przywędrowali z Polski. Poznaliśmy się i pokochali wzajemnie. Stworzyliśmy jedną rodzinę, której nazwa - D. S. P. Że cały świat wie o naszej postawie, świadczy zwrotka kolendy, napisanej przez poetę - żołnierza kpt. Kowalskiego, w której mówi: „żołnierze internowani w Szwajcarii modlą sie o broń" Przymusowa bezczynność i warunki (bezsprzecznie lepsze niż mają inni nasi rodacy) nie zabiły w nas poczucia konieczności spełnienia obowiązku żołnierskiego, nie uśpiły w nas siły oddania i poświęcenia dla Ojczyzny wszystkiego, co najszlachetniejsze.

Minął rok cichej, spokojnej pracy. Pracy, która może nie jest błyskotliwa i nie dla wszystkich widoczna, ale właśnie dlatego, że była wytrwałą i systematyczną, dała dobre rezultaty. Gdyby ci, którzy opuścili nas jeszcze w kt. berneńskim, zobaczyli nasze obecne życie koleżeńskie, po tym roku pracy, zastanawialiby się długo nad tym, gdzie podziały się wszystkie swary, różnice i ta nerwowość, która tyle przysparzała początkowo kłopotów. Trzeba podkreślić fakt, że w obozie naszym pijaństwo jest dziś niespotykane. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że większość zrozumiała potrzebę oszczędzania sił, zrozumiała, że przed nami stoją jeszcze ogromne zadania do spełnienia. Oszczędności swoje żołnierze przeznaczają na cele szlachetne, jak pomoc kolegom w niewoli, pomoc rodakom na wychodźtwie i organizowanie własnego życia zbiorowego. Drugim zdrowym przejawem naszego życia jest Spółdzielnia Żołnierska, która w przeciągu kilku miesięcy, założona z niczego, rozwinęła się wspaniale i obecnie wszelkie koszty pracy kulturalno - oświatowej są pokrywane właśnie przez tę spółdzielnię.

Urządzony wieczór humoru z okazji rocznicy pobytu w Affeltrangen dał możność zaproszonej ludności miejscowej zapoznania się z polskim humorem i zrozumienia, jak silną wiarę w ostateczne zwycięstwo posiadają Polacy, że żołnierza polskiego nic nie złamie. Wieczór sprawił miłe wrażenie i był szeroko omawiany.

(Słoń)

Koncert polski we Fryburgu. Piękny koncert o nieprzeciętnym poziomie artystycznym, zorganizowany przez i na rzecz Komitetu „Pro Polonia" we Fryburgu, odbył się 22 lutego br. w wielkiej Auli Uniwersytetu w obecności około półtora tysiąca osób. Wśród gości honorowych obecni byli Ks. Biskup Besson, Poseł R. P. min. A. Ładoś, delegat Rządu kantonalnego Bovet, Rektor Uniwersytetu, min. Modzelewski, prezez Komitetu „Pro Polonia" i. i.

Na program koncertu złożyły się: chór internowanych obozu uniwersyteckiego we Fryburgu pod batutą Z. Estreichera, solo fortepianowe pianisty L. Bronarskiego oraz występ tenora Z. Pręgowskiego. Wszyscy artyści pozyskali sobie sympatie i względy słuchaczy zarówno przez dobór programu, obejmującego przeważnie najlepsze utwory polskiej muzyki, jak i przez wykonanie, zasługujące na najwyższe uznanie. Koncert ten należy stanowczo uważać za jeden z najpiękniejszych, jaki odbył się w Szwajcarii od czasu internowania. Dała temu wyraz publiczność w gorących oklaskach, którymi obdarzyła wszystkich artystów, oraz w hojnych datkach, jakie posypały się w zorganizowanej składce po płomiennym przemówieniu p. Jean de Wecka, generalnego sekretarza „Pro Polonia", któremu też część osiągniętego sukcesu zawdzięczają organizatorzy tej bardzo udanej imprezy.

(br.)



Nasz PORADNIK

Cennik P. C. K. w Lizbonie

Sardynki Esc. 22.— (fr. 4.14), tuńczyk Esc. 24.— (fr. 4.49), migdały Esc. 27.— (fr. 5.05), rodzynki Esc. 17.— (fr. 3.17), figi suszone Esc. 12.— (fr. 2.25). Ceny we frankach obliczone z 2₀/⁰ dodatkiem na koszty administracyjne.

Zamówienia tylko przez Wydział Paczkowy Dywizji (Ppor. T. Sakowski, Heinrichsbad bei Herisau). Wobec ciągłej zmiany kursu escudosów, lepiej jest sprawdzić kurs tego pieniądza na poczcie przed przekazywaniem gotówki przy zamówieniu.

Wysyłka zegarków do Polski i Francji

Na skutek zapytań naszych Czytelników, zasięgnęliśmy informacji, co należy czynić, aby móc wysłać ze Szwajcarii zegarek.

Zasadniczą sprawą jest uprzednie uzyskanie przez adresata w Polsce lub we Francji zezwolenia na przywóz zegarka do tego kraju. Po otrzymaniu zawiadomienia, że adresat zezwolenie to już posiada, można przystąpić do starań o uzyskanie zezwolenia na wywóz zegarka ze Szwajcarii. W tym celu należy wnieść podanie do Chambre Suisse de l'Horlogerie, La Chaux-de-Fonds, załączając: 1) declaration d'exportation (Deklaration für die Ausfuhr) formularz Nr. 19, 2) Bulletin d'expédition (Begleitadresse). Oba te formularze otrzymać można w każdym urzędzie pocztowym. W podaniu i załącznikach wypisać należy, że chodzi tu o podarunek. Po otrzymaniu zezwolenia, dalsze formularze (Zolldeklaration, Declaration en douane) wypełnić należy w urzędzie pocztowym przy wysyłce zegarka.

Spieszymy z pomocą

UWAGA: **Wszystkie wpłaty, o ile kierowane są do Redakcji, powinny być przesyłane przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Gońca Obozowego" (Münchenbuchsee b/B) a nie na konto czekowe Administracji.**

— Zamiast wieńca na grób śp. ppor. Dr Chlipalskiego złożyli na pomoc jeńcom w Niemczech: oficerowie, podoficerowie i szeregowcy obozu Fehraltorf fr. 32,75, koledzy z dywizyjnej grupy sanitarnej z Winterthur fr. 20.—.

— Na pomoc jeńcom w Niemczech złożyli żołnierze obozu Dättwil 158.60. Nadesłane nam przez ofiarodawcę, kryjącego się pod pseudominem „Aadorf - Kradolf" fr. 20.— przeznaczyliśmy na ten sam cel.

— Żołnierze z obozu Amlikon przesłali do Czerwonego Krzyża na rzecz pomocy dzieciom greckim fr. 25.— z następującym pismem:

„Internowani żołnierze - Polacy w obozie Amlikon, dowiedziawszy się z prasy o szlachetnej akcji charytatywnej, podjętej przez Czerwony Krzyż, a mającej na celu niesienie pomocy cierpiącym głód dzieciom greckim, postanowili w skromnym zakresie przyczynić się również do tej akcji.
Nie mając możności przyjścia z pomocą cierpiącym niedostatek wielu naszym rodakom, a zwłaszcza dzieciom polskim, przesyłamy ten skromny datek jako dowód naszego głębokiego współczucia i sympatii dla wielkiego narodu greckiego, który w pamiętnym 1939 roku zgotował gościnne przyjęcie w swym kraju wielu Polakom."

Czy internowany MOŻE SIĘ ŻENIĆ?

Pisma szwajcarskie zamieściły ostatnio sprawozdania z rozprawy sądowej, która miała miejsce przed Sądem Związkowym („Bundesgericht"), mającym zdecydować, czy internowany żołnierz w Szwajcarii może zawrzeć związek małżeński. Podstawą do rozpatrzenia tej sprawy była apelacja internowanego oficera polskiego przeciwko decyzji Dyrekcji Policji w Bernie, odmawiającej mu zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego ze Szwajcarką. Wyrokiem Sądu Związkowego decyzja Dyrekcji Policji została utrzymana i petent pozwolenia nie uzyskał.

Apelujący internowany opierał się na postanowieniach konwencji haskiej z 1902 r. (do której przystąpiła również Polska), uzgadniającej stosowanie poszczególnych państwowych ustaw małżeńskich w stosunkach międzynarodowych. Ponieważ Szwajcaria utrzymuje nadal stosunki dyplomatyczne z rządem polskim, przeto obsadzenie terytorium Polski przez nieprzyjaciela nie może mieć skutków w położeniu prawnym obywatela polskiego w Szwajcarii. Według art. 1. wymienionej konwencji, do każdego z zaręczonych odnosi się to prawo małżeńskie, które obowiązuje w jego kraju, o ile nie postanawia ono inaczej. Art. 4. konwencji wymaga dalej, aby obcokrajowcy udowodnili, że odpowiadają oni warunkom, jakie im prawo małżeńskie stawia. Dowód ten może być przeprowadzony przez przedłożenie albo świadectwa placówki konsularnej państwa, do którego zaręczony należy, albo w inny sposób, który

„SPOKÓJ" PRZEDŚWIĄTECZNY W REDAKCJI „GOŃCA"



dla państwa, w którym ma odbyć się ślub, będzie wystarczający. Według konwencji haskiej, w razie przedłożenia przez obcokrajowca, który ma miejsce zamieszkania w Szwajcarii, tych dowodów, zezwolenie na zawarcie małżeństwa powinno być udzielone. Rozkaz więc Komisariatu dla Spr. Int. z 13. XI ub. r., który zakazuje internowanym zawierania związków małżeńskich, zmienia postanowienia konwencji haskiej, do czego nie jest uprawniony oraz jest sprzeczny z konstytucją Szwajcarską, która postanawia, że prawo do małżeństwa nie może być ograniczone względami policyjnymi.

Sąd Związkowy, wydając swój wyrok negatywny, umotywował go następująco: Odwołanie się do konstytucji szwajcarskiej zostało odrzucone, gdyż gwarancja prawna co do zawierania małżeństw w stosunku do obywateli szwajcarskich nie będzie ograniczona nawet wtedy, gdy zawarcie małżeństwa zostanie przez zgodne z ustawami zarządzenia jak np. służba wojskowa, kary wolnościowe itd. chwilowo uniemożliwione.

Aczkolwiek świadectwo konsularne przez internowanego oficera zostało przedłożone, to jednak prawo nie zabrania nigdzie, aby dowód ten, jak i inne, był przez władze kantonalne sprawdzony (np. czy daje on całkowitą gwarancję, że nie zajdzie tu wypadek dwużeństwa itd.). W danym wypadku, stwierdza sąd, polskie władze konsularne, przebywające w Szwajcarii, nie są w stanie przeprowadzić dokładnie na terenie swego, obecnie obsadzonego, państwa badań potrzebnych dla wydania wymaganego zaświadczenia. Ponieważ zaś nie przedłożono żadnych innych dowodów prawnej zdolności małżeńskiej internowanego, Dyrekcja Policji, odmawiając zezwolenia, nie przekroczyła postanowień konwencji haskiej.

Poza tym Sąd Związkowy stanął na stanowisku, że do internowanych nie mogą się odnosić postanowienia konwencji haskiej z r. 1902. Internowany nie posiada bowiem w Szwajcarii miejsca zamieszkania w znaczeniu prawnym. W myśl konwencji haskiej z 1907 r. państwo neutralne, na którego teren wkroczą oddziały jednej z wojujących stron, ma obowiązek przetrzymać je możliwie zdala od terenu wojny, może je umieścić w obozach, twierdzy albo innych do tego celu nadających się miejscach. Musi więc państwo neutralne zastosować wobec internowanych taki porządek, który ma nawet pewne podobieństwo z niewolą i z góry wyklucza możliwość założenia wspólnoty domowej wskutek czego zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego nie może się mieścić w ramach internowania.

OD Redakcji

Odpowiedź listownie otrzymali: L. Wawrocki, D. Horowicz, M. Rogozińska, A. Deutschman, L. Woźniak, E. Jabłkiewicz, S. Procyk, P. Adamowski, Z. Kulesza, F. Ważydrąg, M. Hrackowina, W. Olendzki, B. Politowski, P. Starecki, R. Strupczewski, A. Rutkowski, B. Urbaniak, G. Frumkin, M. Chmiel, E. Dobrzański, J. Gruszczyński, A. Czerwiakowski, St. Płotkowiak, M. Zielonka, M. Krejczy, J. Mazurkiewicz, A. Górski, M. Kordowisko, Fr. Reizner, Wł. Skiładź, J. Chaluk, T. Błaszkiewicz, Wł. Wojewodzic, J. Pietrzyk.

Paweł Jodła: Dziękujemy, wykorzystamy po przeróbce „Książkę telefoniczną". Inne — raczej nie pójdą. Pióro dobre, ale dobór tematów, ze względów wychowawczych, nie bardzo trafny. Może nie warto tak dalece parodiować życia. Typy zbyt karykaturalne tracą na sugestywności. Prosimy o dalsze próbki.

Sprostowanie. W artykule pt. „Wróg Nr. 1" P. Adamowskiego, zamieszczonym w numerze 3 (35) „Gońca Obozowego", wkradł się błąd zasadniczy, który niniejszym prostujemy:

j e s t w 30 wierszu od dołu w pierwszej szpalcie: „Jak to było w pierwszym Sejmie..."

p o w i n n o b y ć: „Jak to było w p e w n y m Sejmie..."

YMCA

Chcemy dzisiaj zaznajomić Czytelników z zakresem pomocy YMCA dla internowanych w Szwajcarii. Pomoc tą, trzeba podkreślić z uznaniem, jest różnorodna i, pod względem swej wartości materialnej, bardzo wydatna.

W dziale oświatowym — niezależnie od bibliotek wędrownych, których jest przeszło 70 (obejmujących ponad 1200 książek) — YMCA prowadzi kursy języków (angielskiego, francuskiego i niemieckiego) oraz kursy techniczne. Do tej pory dostarczyła ona obozom, w których prowadzone są te kursy, przeszło 1000 podręczników i słowników oraz sporą ilość książek fachowych do nauki. Obozy te otrzymują również materiał pismienny potrzebny kursom.

W dziale sportowym opiekuje się YMCA kilkunastu drużynami piłki nożnej, a prawie wszystkim obozom posiadającym boiska sportowe dostarcza potrzebnego sprzętu.



Kapitan Johannot

Opiekując się świetlicami obozowymi, YMCA dostarcza im materiałów pismiennych (papier listowy, koperty, pióra, ołówki) oraz gier świetlicowych. Dostarczono poza tym bezpłatnie 25 aparatów radiowych, w szeregu obozów poniesiono koszty ich wynajęcia. Obozy posiadające chóry otrzymały trzy pianina, orkiestry zaś obozowe — około dwieście różnorodnych instrumentów muzycznych. Kilku obozom udzielono pomocy w urządzeniu kantyn przez zakupno potrzebnych naczyń.

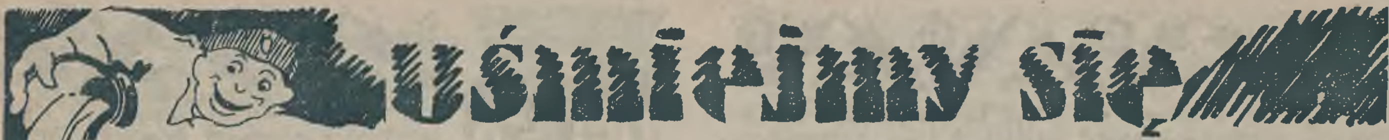
W ramach pomocy dla jeńców w Niemczech YMCA sięgnęła do naszych sił roboczych, otwierając warsztaty wyrobu siatek do gier, skrzynek do bibliotek i do sprzętów sportowych, rakiet pin-pongowych oraz warsztaty introligatorskie. Przedmioty produkowane w tych warsztatach w dużych ilościach wysyła się jeńcom do Niemiec, robocizna zaś jest dochodem naszych internowanych.

Dokumentem historycznym będzie film długości 700 m. (równorzędny blizko trzem tysiącom metrów filmu normalnych wymiarów) z życia internowanych w Szwajcarii, nakręcony przez p. W. Jonesa; nie szczędził on w tym kierunku starań i trudów, dając obraz nie tylko naszego życia obozowego, ale i naszej pracy dla państwa szwajcarskiego, której, w różnych dziedzinach, dokonały nasze oddziały. Film ten został wysłany do Ameryki, a ostatnio, na zamówienie naszego rządu, do Anglii.

W najbliższym czasie wydana zostanie nakładem YMCA książka prof. F. Korniszewskiego, która przedstawi dzieje cywilizacji (odkrycia i wynalazki) oraz wybrane wyjątki z naszej literatury i przeszłości narodowej. Książka ta będzie dużą pomocą w pracy oświatowej na internowaniu.

Dla podołania tym wszystkim zadaniom posiada YMCA swych delegatów w poszczególnych odcinkach internowania oraz biuro centralne dla tych spraw w Münchenbuchsee. Oprócz p. W. Jonesa, pracę swą dla nas ofiarował Polak z Ameryki p. Tomasz Kozłowski, były kierownik YMCA w Łodzi; obaj znani są chyba już w każdym obozie.

Zastępcą naczelnego dyrektora Wszechświatowego Komitetu YMCA w Genewie jest kpt. wojsk szwajc. Johannot. Zna on Polskę z kilkakrotnego w niej pobytu i jest naszym wypróbowanym przyjacielem, co okazuje nieraz wobec internowanych żołnierzy polskich. Kpt. Johannot był organizatorem kilku zjazdów międzynarodowych YMCA w różnych krajach, jak Japonia, Australia, Finlandia, Indie. Obecnie, z ramienia Komisariatu dla Spraw Internowania, zajmuje się on organizowaniem pracy kulturalno-oświatowej wśród internowanych żołnierzy. *(a. k.)*



OSTRZEŻENIE



Kiedy sięga, to przysięga,
więc się panno chłopca strzeż!
Czy nieśmiały czy... dołęga —
kiegy sięga, to przysięga.

Tak nas życia uczy księga,
mama napomina też...
Kiedy sięga, to przysięga,
więc się panno chłopca strzeż!

ODMOWA WSPAK



(„Siebe mal „nei“ gseit...“ Przysłowie berneńskie)

Choć siedemkroć „nie“ odpowie,
dziewczę właśnie myśli „tak“...
Choćbyś z nią był już po słowie,
dziewczę zawsze „nie“ odpowie...

Nie wierz zatem białogłowie
i odmowę czytaj wspak —
bo gdy siedmkroć „nie“ odpowie,
wtedy właśnie myśli „tak“...

SZCZĘŚCIE



Szczęście jest, jak całowanie,
by go zaznać, trzeba dwóch.
Gdzieś słyszałem mędrca zdanie
szczęście jest, jak całowanie.

Radość się podwójna stanie,
gdy ją z tobą dzieli druh —
szczęście jest, jak całowanie,
by go zaznać, trzeba dwóch!

MIÓD i TRUCIZNA



(Z poezji hinduskiej)

Niewiasta — miód i trucizna,
to zależy — komu jak...
Wiem, niejeden zgodnie przyzna,
że to miód jest lub trucizna.

Gorzki piołun, gdy cię nie zna,
lecz gdy sprzyja — boski smak!
Niewiasta — miód i trucizna,
to zależy — komu jak...

NIE DASZ RADY...



Wszystkich piwnic nie wypijesz,
nie wyściskasz wszystkich dam...
Choćbyś pijał póki żyjesz —
wszystkich piwnic nie wypijesz.

Chciałbyś, wiem, lecz siły czyjeż
starczą, by dać rady sam?
Wszystkich piwnic nie wypijesz,
nie zdobędziesz wszystkich dam..

SKALNY



Niespodzianka racjonowanego jajka Wielkanocnego

STRASZNE ŻYCIE

Policjant chwycił za kołnierz mężczyznę, który chciał skoczyć do Tamizy.

— Życie jest takie straszne — skarży się desperat.

— Pogadajmy na ten temat — powiada policjant.

Gdy wymienili poglądy, obaj skoczyli do Tamizy.

ALKOHOL, TO ZGUBA LUDZKOŚCI

Lekarz na odczycie przeciw użyciu alkoholu stara się udowodnić, że alkohol nie odpowiada potrzebom organizmu.

— Proszę postawić osła między kubłem z wodą a kubłem z alkoholem. Do którego z nich pójdzie pić?

— A do wody, oczywiście! — woła któryś ze słuchaczy.

— A dlaczego? — pyta doktór triumfująco.

— No bo osioł!

* * *

Strzelec, wychodząc z sali po odczycie przeciw użyciu alkoholu:

— A juści, całkiem ci ma racyję! Mamy już piwo, mamy wino i wódkę i moszcz, po co nam jeszcze ten alkohol?

DOBRY INTERES

Mąż: *Ależ to nie jest nasze dziecko! Zamieniłaś przecież wózek!*

Żona: *Cicho bądź! Czy nie widzisz, że ten wózek jest o wiele ładniejszy?*

ADRESY: Redakcja: Redaktion der poln. Intern. Zeitung, Münchenbuchsee (Bern).
Administracja: Presseoff. für Int. Zeitung, Eidg. Kommissariat für Internierung, Feldpost.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego“ na (blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern

Cena „Gońca Obozowego“:
dla ofic. i aspir. 25 rapów
dla podof. i szer. 10 „

Der verantwortliche Offizier für die Internierten Zeitung:
Oberstlt. JACQUAT
Eidgen. Kommissariat für Internierung, Feldpost.